

Mikołaj na Pawłowicach



6 grudnia 2011 był dniem szczególnym dla najmłodszych z os. Pawłowice. O godzinie 18 przybył do tutejszego kościoła sam Św. Mikołaj. Dzieci powitały go bardzo spontanicznie, śpiewem i oklaskami. Po powitaniu i pokazie filmu „Jak chłopiec został Św. Mikołajem” nastąpiła najbardziej oczekiwana chwila, Mikołaj przystąpił do wręczania paczek. W tym roku pomogły Mikołajowi przygotować paczki, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Rada Osiedla Pawłowice oraz parafia.

tekst i zdjęcie: Jerzy Szachnowski.

Radość Bożego Narodzenia

Święta Bożego Narodzenia to okres, w którym możemy spotkać się z naszymi rodzinami, zasiąść razem do wspólnego stołu, podzielić się opłatkiem. Czy pamiętamy jednak o tym, że te święta to także czas Narodzenia naszego Zbawiciela? Często w rutynie codzienności zapominamy o tym fakcie. Jezus, który rodzi się w noc Wigilijną to Odkupiciel naszych grzechów, który otworzył Bramy Nieba. Przyszedł na ziemię w ciężkich czasach by nauczać miłości do Boga i dać ludziom nadzieję na życie wieczne.

W Boże Narodzenie radujemy się z narodzin dzieciątka mającego ocalić dusze wszystkich ludzi. Boga, który stał się człowiekiem. W Piśmie Świętym czytamy: „*Oto dziewica poczne i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy, Bóg z nami.*” (Mt 1,23)

Zanim jednak stał się Nauczycielem był niemowlęciem, które leżało w stajni, w żłóbku i o narodzeniu którego wiedzieli tylko aniołowie, biedni pastuszkowie i trzej królowie. Oni to, jako pierwsi oddali pokłon Synowi Bożemu: „*W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański, (...) anioł rzekł do nich <<Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, (...) dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan>>.*” (Łk 2, 8-12)

Nie możemy zapominać jednak o tym, że Boże Narodzenie jest symbolem powtórnego przyjścia Jezusa, które odbędzie się na koniec czasów. Jezus przybył by nas ocalić od grzechu i dać nam sakramenty. I przybędzie jeszcze raz, by nas osądzić z naszego życia.

Musimy więc pamiętać o dwóch stronach nadchodzących świąt: jednej – radosnej, pełnej oczekiwania; oraz drugiej – kontemplacyjnej, która ma nam przypominać o kruchości życia ludzkiego na ziemi.

Magdalena Zielonka

Boże Narodzenie 2011

Wszystkim!

Z całego serca wszystkim.
Wierzącym a szczególnie
niezobowiązującym. Zawidować zyczą
zdrowych, spokojnych Świąt
Bożego Narodzenia i miłego
Nowy 2012 Rok przyniesie nam
samo Dobro!

Anna Dutkiewicz



Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia pragniemy życzyć Wam radosnych dni spędzonych w rodzinnej atmosferze. Życzymy, abyście pamiętali, że Chrystus przychodzi, aby zjednoczyć się z każdym człowiekiem.

Niech Nowonarodzony Chrystus obudzi w nas to, co jeszcze uspięne, ożywi to, co już martwe, a Jego światło słowa niech prowadzi nas przez życie do wieczności, a każdy dzień nadchodzącego 2012 roku, niech będzie niepowtarzalny i przepiękny Bożym Światłem i błogosławieństwem.

Rada Osiedla i redakcja „Pawłowice”

Felieton o liberalizmie i Bożym Narodzeniu

Mam na imię Scholastyk i już kiedyś gościłem na lamach tego pisma, które regularnie czytam. Moje imię jest wynikiem zainteresowań, zwłaszcza historycznych mego ojca i pobożności mojej mamy (o Św. Scholastyce wiele opowiedzą Siostry Benedyktynki Sakramentki).

Święta Bożego Narodzenia to z pewnością także święta nadziei na wolność od zła i cierpienia. Wolność, jak wiemy, to główne hasło wszystkich odmian liberalizmu. A że Kościołowi było zawsze nie po drodze z filo-zofojami liberalizmu, zwłaszcza dlatego, że ze środka do celu, do czegoś większego, zrobiono z wolności cel itp., więc warto właśnie pod tym kątem spojrzeć na fundamentalne treści jakie niosą te piękne święta. Na pewno bowiem w Świętach Bożego Narodzenia można się dopatrzeć wezwania do wyzwolenia z niewoli zła do prawdziwej wolności. Narodzenie Mesjasza zapowiadane było jako początek czasu, w którym „naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką, a mieszkańcom krainy mroków zabłyśło światło”.



To dążenie do wolności, tak mocno podkreślane u liberałów i to nie tylko na płaszczyźnie ekonomicznej tzw. wolnego rynku, jest także bliskie polskiej mentalności, bowiem naród dążenie do suwerenności okupił życiem wielu najlepszych synów i córek Ojczyzny. Ale jednak – tymczasem – to bliższa ciągle jest Polakom nauka Kościoła, że nie każde pojęcie wolności jest dobre i tak np. pełna wolność na wolnym rynku np. między kapitalistą a robotnikiem, wspomnianą w encyklice Leona XIII „Rerum novarum” może być zwyczajna niemoralną krzywdą i przeciw tej wolności krzyczy sprawiedliwość. Dlatego Kościół w walce z liberalizmem zawsze uczył, że wolność jednostki kończy się tam, gdzie zagrożona jest wolność drugiego czy dobro wspólne, a prawa są ściśle powiązane z obowiązkami.

Myliłby się ktoś, kto uważałby, że to jest problem tylko uczonych, filozofów, menadżerów czy polityków. Otóż stojąc przy straganie, usłyszałem jak rozmawiały dwie proste kobiety o tym tzw. liberalizmie, który poruszany był także bardzo często w kampanii wyborczej. Jedna tłumaczyła drugiej ze swadą, co to jest liberalizm, na co w końcu jej nieco małomówna sąsiadka stwierdziła – to taka pogoda dla bogaczy.

Od razu chciałbym powiedzieć, że nie chcę tak płytko do tematu podejść, gdyż wśród zwolenników liberalizmu jest sporo ludzi żyjących skromnie i ofiarnie, ale że o tym się wśród tzw. ludu, mówi.

Kościół jednak z niezwykłą konsekwencją uczy o służebnej roli własności, właśnie w powiązaniu praw z obowiązkami. Jak to dzisiaj jest potrzebna nauka świadczy reportaż w telewizji lokalnej w sobotę 10 grudnia ok. 14.20. Nowy właściciel kamienicy przy ul. Krakowskiej, którą nabył wraz z lokatorami, chcąc się ich pozbyć, odciął ludziom wszystkie media, a teraz rozbiera dach. Metoda brutalna, ale okazała się skuteczna. Zostali już tylko ci, którzy nie mają się gdzie wyprowadzić. I chociaż ich codzienność przypomina dzisiaj koszmar, wszyscy, łącznie z dziennikarzami oceniają to jako ewidentną krzywdę, to jednak w liberalistycznie pojmowanym prawodawstwie, nikt z urzędników różnych urzędów, nie chce, czy jak twierdzą, nie może im pomóc. Bo własność to tzw. święta krowa i dobro wspólne, którego centrum stanowi człowiek, musi ustąpić. I znów

encyklice, że człowiek jest drogą Kościoła. To wynika z dwóch dogmatów: Wcielenia i dogmatu Odkupienia Człowieka. Te dwa fakty: że Bóg stał się człowiekiem i że Bóg-Człowiek umarł za wszystkich ludzi – są punktem odniesienia dla wszystkiego w nas i wokół nas.

Boże Narodzenie to nie tylko Boża i nasza solidarność z tymi najmniejszymi, skrzywdzonymi i usuniętymi na margines – to także KRYTERIUM oceny wszystkiego, także prawa. Skoro celem jest człowiek, to prawo, które broni krzywdziciela, a nie skrzywdzonego, jest niegodziwe. I taki porządek społeczny, który na to pozwala, jest niegodziwy.

Jednocześnie święta Bożego Narodzenia to WEZWANIE. Najpierw do aktywności. Nie tylko, jak pisał Ernest Hemingway „Nigdy nie pytaj, komu bije dzwon, bije on tobie” – to wezwanie do podstawowej ludzkiej solidarności, że każdy może się znaleźć w podobnej sytuacji i wtedy znieczulica jego zabije. To wezwanie do podstawowej ludzkiej solidarności jest słuszne i zasadne. Ale wezwanie Bożego Narodzenia jest głębsze. Bóg nas nie zostawił z naszym cierpieniem, ani nie ulitował się niejako „od zewnątrz”. Zamienił się z nami pozycją. Stał wśród nas i wszedł w ten problem bólu i cierpienia od środka... i to od początku. Uczył, że z tą sytuacją będziemy się musieli zmagać: „Biednych zawsze mieć będziecie”.

W wigilię podobno spełniają się marzenia i dlatego wielu ludzi marzy. Felieton, to taka forma, która pozwala trochę pomarzyć. Patrząc już dzisiaj na szopkę, którą przyniosłem ze strychu, tak sobie myślę, co chciałby mi dzisiaj powiedzieć Nowonarodzony, Pierworodny całego stworzenia, dla którego Ojciec stworzył słońce i gwiazdy – wszechświat, którego myślą nie ogarniam. Może by mi powiedział: teraz już wiecie co jest najważniejsze, co i jak macie robić. Macie prawa i macie obowiązki. I MACIE PRZYKŁAD. We Mnie Bogu-Człowieku, Waszym Odkupicielu. Wiecie, gdzie się urodziłem, żyłem nie dla siebie, wiecie dobrze co robiłem, jak postępowałem wobec złych i dobrych, że zawsze do końca wszystkim dawałem kolejną szansę, nawet Memu zdracy: „Przyjacielu, pocałunkiem zdradzasz...”. Ja Władca Wszecrzeczy zacząłem i skończyłem jako bezbronny: w żłóbku i na krzyżu. I do dzisiaj Mnie nie pociąga to co pyszne, potężne lecz to co skromne i słabe. Zachwyam się tym i ... zachwyam się tym, co takie jest w Tobie.

Cóż, chyba pora kończyć te refleksje scholastyka. Jak prawdziwy scholastyk lubię czytać, ale tym razem rzeczywistość żłóbka betlejemskiego wydaje się o wiele większa niż opisują to wszystkie książki świata. Zadzwiwia mnie WIELKOŚĆ CZŁOWIEKA W OCZACH BOŻYCH i żadna ludzka podłość i małość tego przyćmić nie zdoła.

Wszyscy ludzie w końcu tęsknią za wielkością, więc też wszyscy ludzie jakoś się w tych świętach odnajdują. Życzę wszystkim Czytelnikom Wesołych, prawdziwie Radosnych Świąt Narodzenia Pańskiego.

Scholastyk

za Leonem XIII trzeba by powiedzieć, że przeciw takiej wolności krzyczy sprawiedliwość.

I na to wszystko zbliżają się święta Bożego Narodzenia wieszczące kilka fundamentalnych prawd. Z jednej strony solidarność z biednymi i wydziedziczonymi przez właśnie takie liberalistyczne postawy, że prawo np. prawo własności może być radykalnie oddzielone od dobra wspólnego. A z kolei fundamentem dobra wspólnego jest osoba ludzka. To przecież także Syna Bożego nie tyle wyrzucono z domu, co do żadnego domu nie wpuszczono i musiał się rodzić w stajni dla zwierząt. Od Bożego Narodzenia Jego wyznawcy mają jedną główną preferencję, którą Sobór Watykański II nazwał „opcją dla ubogich”. Ale święta Wcielenia Syna Bożego wchodzą jeszcze głębiej w głąb tej duchowej walki, jaką Kościół prowadził od kilku ostatnich wieków z komunizmem (w niektórych regionach świata jeszcze prowadzi), jak i prowadził i prowadzi z liberalizmem.

Boże Narodzenie wskazuje NA BOGA-CZŁOWIEKA, tzn. CELEM JEST BÓG, który zamieszkał w Człowieku, a św. Jan bez wahania to odwraca: CELEM JEST CZŁOWIEK, w którym BÓG CHCE ZAMIESZKAĆ. Nasz błogosławiony Rodak Jan Paweł II napisał w pierwszej

Porządki na peryferiach

Śmieci to chyba problem nierozwiązywalny, podobny do tego z lat minionych XX w. ze skupem butelek. Peryferyjne osiedla Wrocławia to pola, łąki, laski, rowy odprowadzające wodę z pól oraz enklawa ciszy i spokoju. Spotkać tu można bażanty, sarny, jastrzębie polujące na małe ssaki, latem skowronki pod niebem. Niestety piękno przyrody tego środowiska szpeci i to dość drastycznie to, co wyrzucają mieszkańcy, są to śmieci różnego rodzaju: plastikowe opakowania, szklane butelki, worki pełne plastikowych elementów samochodowych, opony, to przeważający ich typ zanieczyszczający np. okolice Pawłowic. Otrzymałem zgłoszenie jednego z mieszkańców ul. Starodębowej o leżącej przy drodze w kierunku mostu na Widawie, stercie połamanych płyt eternitowych i dużej ilości śmieci poremontowych. Wizyta Straży Miejskiej w zaśmieconym terenie przyniosła dość zaskakujące efekty. W kilku miejscach wśród leżących stert śmieci znaleziono dokumenty i rachunki, które być może wskażą ich właścicieli. Zostało wszczęte postępowanie przez inspektorów Straży Miejskiej.



Rada Osiedla Pawłowice od początku kadencji zajęła się problemem śmieci wyrzucanych na przydrożne polne rowy i pola. Postanowiliśmy ten problem rozwiązać poprzez częstsze zgłaszanie wniosków do ZDiUM o dostarczanie na teren osiedla kontenerów na odpady wielkogabarytowe. Dzięki bardzo dobrej współpracy z pracownikiem ZDiUM Panem Romanem Zurawskim, na osiedle Pawłowice w ciągu roku

przywożonych jest siedem kontenerów i to aż czterokrotnie. Wygląd kontenerów załadowanych odpadami czasami zaskakuje ich ilością. Są takie kontenery, których nie widać spod śmieci. Możemy wyciągnąć słuszny wniosek, że te zebrane śmieci w programie gminnym „Czyste Osiedla” nie zostały wyrzucone na peryferia osiedla.

Jesień niesie kolejny problem szczególnie dla mieszkańców ulic przy których wzdłuż pasa drogowego rosną rozłożyste dęby, kasztanowce czy lipy. Opadające liście spadają nie tylko na teren miejski, ale również w dużych ilościach na teren posesji prywatnych. Wypalanie takich liści zgodnie z przepisami jest zakazane i karane mandatem. Co ma robić mieszkaniec z takim problemem? Jedną z mieszkanki osiedla doświadczająca tego problemu zgłosiła wniosek do rady osiedla o rozwiązanie problemu. Złożyliśmy w 2010 roku wniosek do Zarządu Zieleni Miejskiej o wywożenie zebranych przez mieszkańców z pasa drogowego liści. Liście zebrane w worki zostały wywiezione. Tegoroczna akcja tylko częściowo się powiodła. Osoby nieodpowiedzialne przy okazji zbiórki suchych liści pragnęły pozbyć się innych śmieci (styropian, plastik, gruz). Z informacji otrzymanej od urzędnika ZZM dowiedziałem się, że tegoroczna akcja będzie ostatnią, a to „dzięki” takim osobom pozbywającym się śmieci a nie liści!



tekst i zdjęcia: Jerzy Szachnowski

Zdrowe palenie?

Jeśli spalamy substancje organiczne, na przykład liście, w niskiej temperaturze, powstają węglowodory aromatyczne, które nawet w minimalnym stężeniu mają działanie rakotwórcze – mówi profesor Lucjan Pawłowski, dziekan Wydziału Inżynierii Środowiska Politechniki Lubelskiej i przewodniczący Komitetu Inżynierii Środowiska Polskiej Akademii Nauk. – Gdy przy okazji w Ognisku znajdują się opakowania z tworzyw sztucznych, wydzielają się dioksyny, związki jeszcze groźniejsze i szalenie rakotwórcze. Poza tym – przypomina profesor – cząsteczki dymu powstającego przy spalaniu liści działają alergizująco.

Jest to szczególnie niebezpieczne dla alergików, astmatyków, ludzi starszych i małych dzieci.

Przy każdym procesie spalania w niskich temperaturach (200–500°C) powstaje trujący tlenek węgla, dwutlenek węgla przyczyniający się do globalnego efektu cieplarnianego oraz szkodliwe tlenki azotu (podrażniają i uszkodzają płuca, powodują zapalenie płuc i bronchit, u roślin uszkodzają liście; tworzą w powietrzu kwasy azotowe, odkładając się w glebie w postaci azotanów, szkodliwie podwyższają ich zawartość w produktach roślinnych).

Dłatego w Europie i w USA zabroniono palenia materiału organicznego na wolnym powietrzu. Za naruszenie przepisów grożą kary sięgające tysięcy euro.

przygotowała Agnieszka Gil
na podstawie <http://sobieszow.pl>

Pod koniec października Rada Osiedla Pawłowice złożyła do Zarządu Obsługi Jednostek Miejskich oferty realizacja zadania społecznego. Jest to procedura pozyskiwania dodatkowych pieniędzy od miasta na działania Rady Osiedla na rok 2012.

Wnioski były przygotowane przez osoby z Rady Osiedla. Po długiej dyskusji podczas spotkania ustalono następujące działania na przyszły rok. Część z nich otrzymała już dofinansowanie. Na pozostałe musimy poczekać do końca roku. Złożone zadania społeczne były następujące:

1. Festyn Osiedlowy - DNI PAWŁOWIC

Festyn Osiedlowy w czerwcu 2012 organizowany tradycyjnie przy ulicy Jeziorowej.

wnioskowana wielkość dofinansowania - 7.380,-
otrzymane dofinansowanie - 3.000,-

2. Zawody sportowe Pawłowice

Zawodów sportowych z rozbiorem poszczególnych dyscyplin na miesiące.

wnioskowana wielkość dofinansowania - 11.500,-
otrzymane dofinansowanie - oczekiwane

3. Publikacja informacji Rady Osiedla w miesięczniku „Pawłowice”

wnioskowana wielkość dofinansowania - 1.600,-
otrzymane dofinansowanie - 1.600,-

4. Spotkanie oplatkowe

Spotkanie odbędzie się w II połowie grudnia 2012r. w sali gimnastycznej SP39.

wnioskowana wielkość dofinansowania - 3.000,-
otrzymane dofinansowanie - oczekiwane

5. Piknik Rodzinny

Piknik rodzinny zostanie zorganizowany w pierwszą sobotę września 2012 r. na terenie parku przy stawie pawłowickim.

wnioskowana wielkość dofinansowania - 4.000,-
otrzymane dofinansowanie - oczekiwane

6. Pawłowickie Wakacje

Jednodniowe wyjazdy w różne rejony Dolnego Śląska z możliwością poznania historii.

wnioskowana wielkość dofinansowania - 6.000,-
otrzymane dofinansowanie - oczekiwane

7. Spotkanie Mikołajkowe

Spotkanie zorganizowane dla dzieci w sali gimnastycznej SP39. Zabawa przy muzyce, prezenty.

wnioskowana wielkość dofinansowania - 4.500,-
otrzymane dofinansowanie - oczekiwane

8. Przegląd zespołów z Psiego Pola

Wystąpienia zespołów muzycznych na terenie „rybacówki” w terminie 1.07-11.08.2012 r. połączone z posiłkiem.

wnioskowana wielkość dofinansowania - 7.000,-
otrzymane dofinansowanie - oczekiwane

8. „Wieczory Pawłowickie”

Noc kabaretowa, koncerty, pokaz filmu, teatrzyk dla dzieci – połączone z posiłkiem.

wnioskowana wielkość dofinansowania - 9.500,-
otrzymane dofinansowanie - oczekiwane

9. Strona internetowa Rady Osiedla

wnioskowana wielkość dofinansowania - 3.000,-
otrzymane dofinansowanie - 3.000,-

10. Rocznica 11 Listopad - spotkanie

Wykład, śpiewy, posiłek

wnioskowana wielkość dofinansowania - 2.150,-
otrzymane dofinansowanie - oczekiwane

Rada Osiedla Pawłowice

Hej, kołęda, kołęda

Tak brzmi refren jednej z bożonarodzeniowych polskich kołęd, którą niebawem będziemy śpiewali przy świątecznej choince.

Tę i wiele innych, polskich, ludowych, niepotrzebnych i nie do naśladowania. Bo o polskim rytmie muzycznym (np. poloneza, jak przepiękna „Pieśń o narodzeniu Pańskim”, znana jako „Bóg się rodzi”, choć literacka, a nie ludowa, bo ze słowami sławnego poety z czasów oświecenia, związanego z nurtem sentymentalizmu – Franciszka Karpińskiego) i często polskich, narodowych realiach. Jak choćby z tej wyżej wymienionej:

*Podnieś rękę, Boże Dziecię!
Błogosław Ojczyznę miłą.
W dobrych radach, w dobrym byciu
Wspieraj jej siłę Swą siłą.
Dom nasz i mająćność całą.
I Twoje wioski z miastami.*

Pięknie już chyba nie można wyrazić słowami związku Syna Bożego z naszym krajem, z naszą Ojczyzną i jej trwaniem. Taka bowiem czuła i pełna wiary w ów związek z Bogiem była religia Polaków jeszcze nie tak dawno. Dziś różnie o tym można mówić, kiedy społeczeństwo na gwałt się laicyzuje i do parlamentu wybierana jest antyklerykalna i ateistyczna grupa posłów otwarcie atakująca Kościół i religię. Tradycja jednak nie ginie i w wielu domach polskich w okresie i tuż po świętach Bożego Narodzenia śpiewa się kołędy w gronie rodzinnym, a nie tylko ogląda ich wykonania na

ekranie telewizora. W przedszkolach i szkole podstawowej na lekcjach wychowania muzycznego uczy się kołęd, których słowa i melodia zapadają w pamięć i serca na całe życie. Oczywiście, w tych przedszkolach i szkołach, które kultuwują nasze tradycje religijne i narodowe. W wielu się tego nie robi i dlatego Polacy (młodsze pokolenie) cierpią na głuchotę muzyczną i nie potrafią śpiewać (dotyczy to także narodowo-patriotycznych pieśni). A właśnie w czasie świąt Bożego Narodzenia można (i trzeba) rodzinnie śpiewać przepiękne polskie kołędy. Kołysankowe „Lulajże, Jezuniu” ma tak subtelną melodię i wzruszające słowa, że chwytają za serce i powoduje wzruszenia tak wielkie, że ogarniają one całą naszą duszę. Nic dziwnego, że zakochany w kołędzie F. Chopin uwiecznił jej melodię w jednym ze swych mazurków. I że śpiewana ona była zawsze Janowi Pawłowi II, tak ją bowiem kochał i ceniał, uważał za najpiękniejszą z kołęd polskich. I choć sławę światową zdobyła „Cicha noc” austriackiego kompozytora, niewątpliwie piękna i wzruszająca, to „Lulajże, Jezuniu” dorównuje jej swoją urodą. A jej nieprzemijające piękno ujawnia się nie tylko w melodii, ale i w słowach, zdrobnieniach i spieszczeniach, których nie ma ani język angielski, ani niemiecki czy francuski (na tym polega m.in. urok i piękno polszczyzny, którą się dziś maltretuje natłokiem anglicyzmów czy amerykanizmów).

Kiedy się słyszy (lub śpiewa) gromką i mocną muzycznie i słownie kołędę „Bracia, patrzcie

jeno [jak niebo goreje]”, to otwiera się przed nami świat, krajobraz polski, a nie biblijny do końca, ich pomieszanie. Ludowa tradycja, z której się wywodzą kołędy, przybliżyła ludowi to, co rozgrywało się w noc Narodzenia Pańskiego na Bliższym Wschodzie poprzez wplecione polskie krajobrazy, zwyczaje, melodie i słowa.

Wesoła, a nawet skoczna melodia „Dzisiaj w Betlejem [wesoła nowina]” to pierwsza kołęda, którą śpiewałem jako dziecko z wielką ekspresją i werwą. Ale i „Pójdźmy wszyscy do stajenki”, bo jej rytmika porwała i wciągała, co jest charakterystyczne dla muzycznych doznań dziecka.

Zamieniałem się cały w słuch, kiedy śpiewana była góralska kołęda „Oj, maluśki, maluśki” – bo i podhalańska gwara i muzyka tak bardzo mnie czarowała wówczas i tak pozostało do dzisiaj. To jedna z kołęd, która nie tylko czaruje swym urokiem, ale i wzrusza.

„Mędrzy świata, monarchowie” swym dostojnością i oryginalnością natychmiast powodowała, że moje uszy „stawały na baczność” albo zamieniałem się cały w słuch, albo włączałem do śpiewania.

Kochałem i kocham śpiewać kołędy lub ich słuchać, bo sprawia mi to radość, budzi najpiękniejsze uczucia, porusza najdalsze zakamarki mojej duszy, oczyszcza. A więc nie zapomnijmy o rodzinnym śpiewaniu kołęd, bo przecież to one tak mocno przybliżają nas do religii, Kościoła i narodowej, polskiej tradycji.

Krzysztof Bauer

Kaktus na parapecie

Magdalena Zarebska, autorka „Kaktusa na parapecie”, wzorem Marii Krüger cofnęła nas w czasie. 16 listopada już po raz kolejny gościła na spotkaniu autorskim w cyklu GILgotki, czyli Agnieszka Gil zaprasza, w filii 36 Miejskiej Biblioteki Publicznej. Wiosną mówiliśmy o Kaktusie na parapecie, czytając jedynie fragmenty jeszcze nie publikowane. Teraz można już było wziąć do ręki oprawioną w czerwoną okładkę historię pewnego dziesięciolatka, który w tajemniczy sposób, będąc wciąż w tym samym miejscu, znalazł się w innym czasie. Mikołaj trafił niby do swojej, ale jednak zupełnie innej rodziny, żyjącej w roku 1979, w czasach głębokiej komuny i realiów tak odmiennych od dzisiejszych. Bo czy obecni uczniowie szkół podstawowych są w stanie wyobrazić sobie życie bez telefonów komórkowych, Internetu, zmywarki, czy ulotek promocyjnych z supermarketów? Ba – w owych czasach nikt jeszcze o supermarketach nie słyszał, a w miejscu E. Leclerka nad Odrą we Wrocławiu można było zobaczyć jedynie grzyby i chwasty. I jak tu żyć, kiedy, aby wybrać się na grzyby, trzeba najpierw dobrać kalosze spośród wielu par używanych przez rodzinę i znajomych, a po zwykłe spodnie wystać się w długasnej kolejce? Przekonał się o tym Mikołaj Szydełko, typowy przedstawiciel dzisiejszej młodzieży, zajęty szkołą, gramy, zajęciami dodatkowymi, który ani nie potrzebował

przyjaciół (po co, wszak miał komputer), ani nawet nie miał na nich czasu. Jak poradził sobie z tym, żyjąc w świecie, gdzie telewizja miała tylko dwa programy, emitowane popołudniami, gdzie brakowało zabawek i wielu podstawowych produktów, a dzieci same musiały sobie wymyślać zabawy i ciekawe zajęcia?

Magda Zarebska w swojej książce przedstawia czwartoklasistę, który nie tylko dziwi się otoczeniu, w jakim się znalazł – brakiem towarów w sklepach, akademiami, wykopkom, kolejkom, ale pokazuje, co dobrego może z tego wyniknąć. W czasach, w których brakuje nawet najzwyklejszych rzeczy potrzebnych do codziennego życia, nie ma mowy o atrakcjach, jakimi bohater bombardowany był w swoim świecie, sytuacja wymusza na nim umiejętność doceniania tego, co się ma. Zmusza go do myślenia i powoduje, że dotąd znajdujący się pod kloszem chłopiec zaczyna naprawdę dotykać życia, doświadczać zarówno wolności i biegania po podwórku, ale także uczy się odpowiedzialności, czy choćby najzwyczajniejszego... sprzątnięcia po sobie. Uczy się także nowych dla niego relacji międzyludzkich – w swoim prawdziwym życiu nie potrzebował przyjaciół ani nie miał na nich czasu – były przecież gry, zajęcia pozalekcyjne, komputer... To świetna okazja do refleksji nad tym co, z kim i w jaki sposób obecnie robią nasze dzieci.

Polecam tę książkę zarówno rodzicom pamiętającym tamte czasy, jak i dzieciom, uczniom szkoły podstawowej, dla których będzie ona nie tylko ciekawą opowieścią, ale także da możliwość poznania kawałka historii, opisaną w sposób niebanalny. Duże litery pozwolą na wygodne samodzielne czytanie nawet przez mniej doświadczonych czytelników.

„Kaktus na parapecie” można nabyć w sklepie JUREK, Mirtowa 20, cenie 14,-

Agnieszka Gil



Serdecznie zapraszamy
mieszkańców Osiedla Pawłowice.

na

„opłatek osiedlowy”

który odbędzie się w sobotę

17 grudnia o godz. 18:30

na terenie Szkoły Podstawowej Nr 39 im. ks. Jana Twardowskiego

Organizatorami spotkania są: Rada Osiedla Pawłowice, Klub Seniora oraz parafia NSPJ we Wrocławiu



Świąteczne maślane ciasteczka

Delikatne, kruche, mocno maślane ciasteczka przypominają ciasto francuskie. I oczywiście są bardzo proste w wykonaniu – w sam raz na pracowity i zabiegany czas przedświąteczny.

Składniki:

- 215 g mąki
 - 200g masła (nie margaryny)
 - 5 łyżek śmietany 18%
 - 1 żółtko
 - 1 białko (do posmarowania)
 - cukier, najlepiej kryształ
- Mąkę, masło, śmietanę i żółtko zagniatamy.

Rozwałkowujemy niezbyt cienko i wykramujemy ciasteczka w ulubionym kształcie – na przykład świąteczne choinki lub gwiazdki, jeśli mamy odpowiednie foremki, to mogą być aniolki, bałwanki itd.

Ciasteczka smarujemy białkiem i posypujemy hojnie cukrem. Układamy na blaszce do pieczenia wyłożonej papierem. Pieczemy ok. 20 min. w temperaturze 175°.

Smacznego i wesołych świąt!
monia-w-kuchni.blogspot.com



W czas Bożego Narodzenia

Wszystko zaczyna się od św. Mikołaja, czyli od 6 grudnia. To kochany przez dzieci dzień, bo cieszą je podarunki od Pana z długą, siwą brodą, który od dawien dawna nazywa się ŚWIĘTYM MIKOŁAJEM. Na pamiątkę świętego o tym właśnie imieniu, który był biskupem i obdarowywał potrzebujących właśnie podarunkami. Święty kochany, lubiany, oczekiwany, na pamiątkę którego mamy ten dzień i obchodzimy go tradycyjnie. Choć to zwyczajny dzień szkolny, dzień pracy, czarna kartka w kalendarzu.

Potem już cały świat pachnie przygotowaniami do świąt Narodzenia Pańskiego, a przede wszystkim do Wigilii (czy Wilii, jak mówią i piszą niektórzy), która poprzedza te piękne, zimowe święta. Dzisiaj już mocno skomercjalizowane na wzór Ameryki i Zachodu. Ze szkodą dla ich religijnego charakteru i pochodzenia. Chociaż tradycja żyje w narodzie, szczególnie na wsiach, w małych miasteczkach, mniej w dużych i tych największych. Myślę o Wigilii i o zwyczajach z nią związanych, ale i o świętach Bożego Narodzenia. Choinka, oczywiście świerkowa lub jodłowa, bo pięknie pachnie, częściej jednak dzisiaj zastępowana sztuczną ze względu na wygodę i cenę, bo może służyć wielokrotnie. Tak więc pięknie ustrójona choinka cieszy nasze oczy i przyciąga swoją urodą. Ale czekamy na pierwszą gwiazdę na niebie, aby usiąść przy wigilijnym stole i złożyć sobie życzenia, dzieląc się opłatkiem, wcześniej zmówiwszy wspólnie modlitwę (w niektórych domach odczytuje się uroczystie ten fragment Ewangelii, w którym znajdujemy opis narodzenia Dzieciątka Jezus).

Białą obrus, a pod nim garść sianka dla upamiętnienia urodzin Chrystusa w stajence. I wigilijne potrawy, nieco inne w zależności od regionu, ale zawsze w ilości dwunastu (tylu było apostołów). No i jedno nakrycie dla niespodziewanego gościa. Zwyczaj bardzo polski, jak i dzielenie się opłatkiem, który wysyła się w listach do rozrzuconych po świecie naszych bliskich, rodaków-emigrantów, bo u nich opłatka nie znają. Dzielenie się opłatkiem i składanie sobie życzeń tak mocno się upowszechniło po 1989 roku, iż przeniesiono je do szkół, zakładów pracy i takich świeckich instytucji państwowych jak Sejm i Senat RP, które odwiedzają hierarchowie Kościoła rzymskokatolickiego, by po-

dzielić się opłatkiem i złożyć życzenia posłom i senatorom. Ciekawe, czy w tym roku ta piękna tradycja zostanie zachowana, kiedy formacja Palikota domaga się usunięcia krzyża z sali Sejmu i jest wrogo nastawiona do religii i Kościoła. Do tej pory w podobnych uroczystościach brało udział także SLD, mimo swojego postkomunistycznego pochodzenia. Ale dzisiaj? Myślę, że jednak tak, bo przecież nikt nie będzie zmuszał posłów tej formacji do udziału w tej pięknej celebracji.

Wracamy jednak do świąt Bożego Narodzenia. Karp jest wigilijną potrawą, ale i śledź, bo Wigilia powinna być postna. Większość z nas przestrzega postności potraw w tym dniu. Objadać się możemy już w czasie świątecznego śniadania. W wigilijny, tak bardzo rodzinny wieczór zaczynamy śpiewać kolędy, będące wyrazem naszego przywiązania do religii i Kościoła. Atmosfera życzliwości, serdeczności i wyrozumiałości, zapominania o swarach i nieporozumieniach towarzyszy Wigilii i dniom świątecznym. Pójście na Pasterkę, czyli uroczystą mszę świętą, która zaczyna się o północy, to także jeden z naszych tradycyjnych zwyczajów. Zresztą wpisanych głęboko w katolicką religijność, bo Pasterka odbywa się także w Watykanie i zwykle celebrowana jest przez papieża, Ojca Świętego, głowę Kościoła Piotrowego i Chrystusowego. Tyle tylko, że w kościołach polskich śpiewa się nasze polskie, piękne kolędy. Dwudniowe święta Narodzenia Pańskiego wiążą się z uczestnictwem w mszy świętej i spędzeniem ich w gronie rodzinnym (w drugi dzień tradycyjnie można odwiedzić znajomych). To radosne, pogodne święta, pełne życzliwości dla siebie nawzajem. A podarki pod choinką (u mnie nazywane Aniołkiem) jeszcze mocniej wiążą nas z najbliższymi.

Sylwester i Nowy Rok to bardziej świeckie niż religijne dni. Dni tańca, śpiewu i radości. Niedawno przywrócone święto Trzech Króli jest jakby uwieńczeniem Bożego Narodzenia. Te piękne, chrześcijańskie święta powinniśmy spędzić w rodzinie, z rodziną czcąc narodzonego Chrystusa w domu i kościele, nie zapominając o wspólnym śpiewaniu kolęd, bo one nas jednoczą i konsolidują.

K. Bauer

Konstanty Ildefons Gałczyński
SANIE

Noc jak bas.

*Księżyc wysoko jak sopran,
gość u chmur ośnieżających drzewa –
zima, zima!*

Jaka tam zima!

Skoro jak majowy słowik śpiewa.

*Gdzieś wysoko ciemny wiatr przeleciał,
księżyc wszystkie drogi porozświecał,
wszystkie czernie w chmurach, szparach, wronach;
a tu droga przez las, przez noc, przez księżyc
i trzy dzwonki z końskiej upręży
dzwonią jak zapomniane imiona.*

*Srebrną drogą przebiegł srebrny zajac.
Srebrny promień podkradł się pod sowę.
Sowa patrzy. A tu płatki śniegowe
z nieba na ziemię spadają.*

*(...) patrz: promieniowanie,
blask na śnie.*

Ruszają się sanie.

Leży śnieg (...).

*Jadą sanie, cień drogami ciągnie:
skośny dyszel i czapka futrzana.*

*Wierzy straszą. Śnieg skrzy się. Trójdzwonkiem
koń jak dzwonnik kuranty wydzwania.*

[...]

(1951)



JUNKERS
Bosch Thermotechnik



termet

TECHNIKA
GRZEWCA
i SANITARNA

WOLANIN

tel: 509-021-675

Jesienne porządki

Rada Osiedla Pawłowice zaprosiła na sobotę, 12 listopada 2011, mieszkańców osiedla na spędzenie kilku godzin przy porządkowaniu terenu przy jeziorze pawłowickim.



Okazało się, że nasze oczekiwania dotyczące frekwencji, najpierw dość sceptyczne, okazały się chybione. Na miejsce zbiórki nad jeziorem o godzinie 11:00 przybyło około 30 osób w tym całe rodziny z dziećmi. Prace przy grabieniu liści przebiegały bardzo sprawnie. Do 13:00 został

uprzątnięty teren od strony „plaży” – miejsca festynów. Teraz cieszy widok terenu posprzątanego, ale szczególnie to, że tak liczna grupa mieszkańców poczuła się odpowiedzialnym właścicielem tej części pawłowickiego parku nad jeziorem. Swoją wolną sobotni czas postanowiła spędzić na pracy dla siebie i pozostałych mieszkańców.



Po zakończonej pracy dzieci zostały nagrodzone słodyczkami a wszyscy poczęstowani kielbaskami przy ognisku.

Wspólnie możemy zrobić coś dobrego dla naszej małej ojczyzny, w której przyszło nam żyć. Zapraszamy do przyłączenia się przy opiece nad jeziorem na Pawłowicach.

Dziękujemy Marcinowi za wywiezienie zgrabionych liści oraz miłej Pani, mieszkanki Pawłowic, za wypożyczenie wózka na liście – imiona niestety nie znamy.

tekst i zdjęcia: Jerzy Szachnowski

Jezioro milczy

Stowarzyszenie Jezioro Pawłowice, w październiku, otrzymało list od Rady Osiedla.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Osiedla Pawłowice, Radni doszli do porozumienia w kwestii terenu jeziora pawłowickiego i współpracy z Państwem stowarzyszeniem w tym zakresie. Na posiedzeniu ustalono (biorąc pod uwagę Państwa chęć do dbania o ten teren, oraz Państwa możliwości jako podmiotu, który może ubiegać się o fundusze), że teren wokół jeziora jak i same jezioro (za wyjątkiem terenu tzw. Rybaczówki) możemy Państwu przekazać w użyczenie. Z rozmów z pracownikami Zarządu Zieleni Miejskiej wynika, iż taką możliwość jako Zarządca terenu posiadamy. Na takie użyczenie musi się jednak zgodzić Prezydent Wrocławia.

Jeśli są Państwo zainteresowani taką formą współpracy, proponujemy spotkanie, na którym ustalimy, jaką Państwo i My będziemy pełnić rolę w ramach umowy użyczenia.

Mamy nadzieję, iż troska o wspólne dobro, jakim jest teren jeziora pawłowickiego, pomoże nam wypracować kompromis, który będzie do zaakceptowania przez obydwie strony.

Do tej pory nie otrzymano żadnej odpowiedzi.

Matematyka i zmysły – część VIII

Nie-liczenie i objętość

Dzieci lubią uczestniczyć w zabawach matematycznych, podczas których daje się liczyć różne przedmioty, ale równie chętnie zajmują się substancjami, które nie są policzalne. Jak w inny sposób można sprawdzić ich właściwości? Eksperymentując z objętością. Podczas zabaw, których przykłady podam poniżej, dziecko uczy się obserwować i określać ilość nie tylko w sztukach, ale w objętości. Przy okazji ćwiczy zmysł dotyku, ćwiczy wyobraźnię, rozwija precyzję wykonywania czynności manualnych. Niektóre zabawy pozwalają także na przekonanie się, że to, co widać, nie zawsze jest dokładnie tym, co istnieje. Oto kilka zabaw konsystencją, kolorem, kształtem:

Zabawy z zimnem

Przygotowujemy galaretki w dwóch różnych kolorach, dodając mniej wody niż jest w przepisie. Jedną z nich, przy pomocy dziecka, wlewamy do większej miski, drugą do kilku mniejszych pojemników (po jogurtach, serkach, do foremek o różnych kształtach). Po włożeniu do lodówki galaretka tężeje. Gdy ją wyjmujemy, nie jest płynna, ale i nie twarda jak drewno. Czy uda się powycinać jakieś kształty z galaretki przy pomocy plastikowego noża? Galaretki w jakim kolorze jest więcej? A może tyle samo?

Do balonu wlewamy szklankę wody. Wkładamy go do zamrażalnika, a po paru godzinach (lub następnego dnia) sprawdzamy, co stało się z wodą. Balon można włożyć do ciepłej wody – co teraz dzieje się z wodą z jego wnętrza?

Znikające granulki

Przygotowujemy szklankę lub słoik, do którego wlewamy ok. 150 ml ciepłej wody. Dajemy łyżeczek dziecku – woda nie ma smaku, jest przezroczysta. Wysypujemy na spodeczek 2 łyżki herbaty granulowanej rozpuszczalnej. Dziecko dotyka granulek, próbuje je sproszkować, sprawdza ich smak. Przesypuje granulki do wody. Granulki znikły, a co się stało z kolorem wody? Jak smakuje? Czy te granulki nadal są w szklance?

Różne postacie soli

Potrzebne: miseczka z solą, dwa małe i jedno duże opakowanie po jogurcie, mała butelka po wodzie mineralnej, lejek, patyczek, nić, tacka. Do małych opakowań wysypujemy taką samą ilość soli. Dziecko przesypuje z jednego z nich do dużego, z drugiego, przez lejek, do butelki. Sprawdzamy, gdzie soli jest „więcej”. Z powrotem przesypujemy do małych pojemników – czy jest jej tyle samo w obu?

Rozsypujemy sól na tacce, mama uklepuje ją na równo, dziecko rysuje palcem, tworzy wzory, przesypuje z miejsca na miejsce.

Do dużego pojemnika po jogurcie wlewamy wodę – ok. 1/2-1/3 wysokości. Dziecko wysypuje sól do wody i miesza, do czasu, aż ta przestaje się rozpuszczać. Patyk z zawiązaną pośrodku nitką opieramy o brzegi pojemnika i cierpliwie czekamy, aż woda odparuje, a na nitce pojawią się kryształki. Jak zmieniła się sól? Czy nadal jest sypka? Jej drobiny są większe, czy mniejsze od tych, które sypaliśmy do wody? A co się stało z wodą?

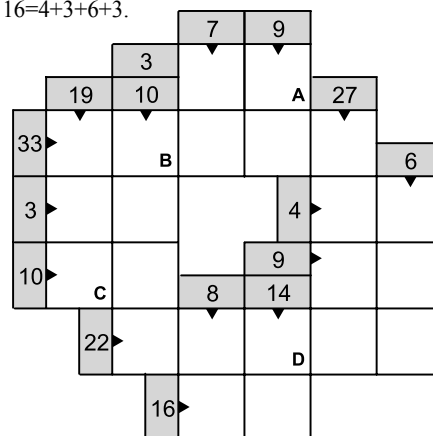
Agnieszka Gil



Krzyżówka cyfrowa

Liczby znajdujące się w szarych polach są równe sumom cyfr od 1 do 9, które należy wpisać w wolne białe pola zgodnie ze wskazanym przez strzałki kierunkiem, aż do kolejnego szarego pola lub do brzegu diagramu.

W żadnej z tych sum nie może powtórzyć się ta sama cyfra, a więc nie może być na przykład: $16=4+3+6+3$.



Cyfry znajdujące się w polach oznaczonych literami A, B, C, D należy wpisać do poniższych kratek, tworząc hasło – rozwiązanie.

□	□	□	□
A	B	C	D

Każdy, kto na adres redakcji prześle prawidłową odpowiedź, otrzyma nagrodę w postaci jednego egzemplarza „Świata Matematyki” – czasopisma poświęconego matematyce i adresowanego do młodzieży szkolnej. Odpowiedź i adres należy przesłać e-mailem: konkurs@swiatmatematyki.pl

Na choince

Była zima. Śnieg zasypał wszystkie ulice i podwórka. Nadeszła noc i grzeczne dzieci zaczęły układać się do snu po kolacji. A tego wieczoru kolacja była bardzo uroczysta – jedzono barszcz z uszkami, pyszne rybki i różne przysmaki. Ludzie dzielili się opłatkiem i składali sobie życzenia wszystkiego najlepszego.

Mała Martynka umyła już ząbki i otulona kołderką słuchała bajki, którą do snu czytała jej mama. Była to zupełnie nowa bajka, którą właśnie dziś dziewczynka znalazła pod choinką.

Cały dom pogrążył się w mroku, tylko w dużym pokoju świeciły kolorowe lampki na gałązkach. Choinka była śliczna – duża, pachnąca i pięknie przystrojona. Od samego rana Martynka z tatusiem ubierali ją w różne ozdoby. Na jednej z gałązek, przywiązany złotym sznureczkiem, wisiał mały Bałwanek. Był biały i błyszczący jak śnieg, miał uśmiechniętą buzię, marchewkowy nos, śmieszny kapeluszek i złoty dzwoneczek w rączce.

Kiedy już wszyscy smacznie spali, Bałwanek cichutko zadzwonił swoim dzwoneczkiem. Nikt się nie odezwał, więc zadzwonił jeszcze raz, głośniejsze.

– Hej, kto tak dzwoni? – rozległ się jakiś głos – proszę nie hałasować, bo obudzi się Dzieciątko!

– Kto tam? – zapytał przestraszony Bałwanek. Nagle na gałązce obok niego usiadł mały, choinkowy Aniołek. Był w białej sukience, a w rączce trzymał lutnię.

– Dobry wieczór – powiedział – to ja, Aniołek. Proszę o ciszę, bo dopiero co udało się nam usnąć Maleństwo.

– Przepraszam – szepnął Bałwanek – nie wiedziałem, że nie można dzwonić...

– Można, ale wtedy gdy się obudzi. Chodź ze mną, to poznasz całą Rodzinę.

Aniołek wziął Bałwanka za rączkę i zaczęli schodzić na dół. Przeskakowali z gałązki na gałązkę lub stąpali ostrożnie, trzymając się kolorowego łańcucha z papieru, który zrobiła Martynka.

– Ojej – powiedział Bałwanek – jak pięknie ozdobiona jest nasza choinka! I ile tu zabawek!

– To prawda – rzekł Aniołek – przedstawię ci kilka osób – wskazał rączką na błyszczącą postać – poznaj Złotego Misia.

– Witaj – Miś był rzeczywiście złoty i mieszkał w wielkim buciu – widzę, że prowadzisz nowego mieszkańca choinki. Jaki ma ładny dzwoneczek!

Aniołek uśmiechnął się, bo wiedział, że Miś lubi wszystko, co jest złote, ale prowadził Bałwanka dalej, do dużej postaci w czerwonym płaszczu.

– Hej, Czekoladowy Mikołaju, poznaj Bałwanka! – Mikołaj uśmiechnął się, ale nikt tego nie zauważył, bo miał bardzo długą, siwą brodę, więc pochował tylko do nich ręką.

Bałwankowi spodobał się łańcuszek złotych kuleczek, z zachwytem patrzył na czerwone, niebieskie i żółte bombki ozdobione obrazkami i oblizywał się na widok kolorowych cukierków, słodkich pierniczek i lukrowanych gwiazdek. Pomyślał, że jest tu nie tylko ładnie, ale i pysznie... Zobaczył nawet gumę do żucia wiszącą na

niteczce! Na wielu gałązkach wisiały małe, szklane dzwoneczki. Nie miały serc, więc nie dzwoniły, tylko błyszczały w blasku barwnych światełek.

– Wielu mieszkańców ma nasza choinka – rzekł Aniołek. – Z drugiej strony mieszkają Pajacyki i Zające. Trochę wyżej srebrne Pajęczki, a tuż przy oknie wisi błyszcząca Gwiazda. Poznasz ich wszystkich kiedyś!

Gdy zeszli pod ostatnią gałązkę, Bałwanek zobaczył papierową szopkę. Wokół stały Owieczki ze swoimi Pasterzami i kilka Aniołków. Nad szopką świeciła papierowa gwiazda, a pośrodku stał złóbek ze śpiącym Dzieciątkiem. Obok czuwalni rodzice Maluszka.

– To Maria i Józef – powiedział Aniołek – i ich synek, mały Jezusek.

– Ojej, jaki maleńki – rzekł Bałwanek.

– No tak, przecież urodził się tej nocy. Dziś jest Wigilia Bożego Narodzenia. Tylko dlatego możemy się poruszać. Tej nocy zwierzęta i wszystkie stworzenia mówią ludzkim głosem. Gdy nadejdzie ranek, wszystko będzie jak dawniej!

Długo jeszcze Bałwanek rozmawiał ze wszystkimi w szopce. Kiedy obudził się malutki Jezusek, Aniołek na lutni wygrywał koledy. Bałwanek śpiewał i podzwaniał złotym dzwoneczkiem. Nie zdążył wrócić na swoją gałązkę, gdy nastał świt.

– Ojej – myślał zaniepokojony – co powie Martynka, kiedy mnie tu rano znajdzie!

Ale dziewczynka nie była zdziwiona. Wiedziała, że noc wigilijna pełna jest cudów!

Agnieszka Gil

Niezwykła dziewczyna

Edyta Czeckova opowiada bajki. Drukujemy je w „Pawłowicach”, więc pewnie Czytelnicy, którzy mają dzieci, znają ich bohaterów. Edyta opowiada też o Zaolziu, skąd pochodzi. Polska stała się jej krajem, odkąd wyszła za mąż za Polaka. Edyta także śpiewa w grupie gospel, w czym sekunduje jej mąż dźwiękowiec.

Dziś chciałabym podkreślić coś, co Czeckova robi nie dla siebie. W 57. numerze „Pawłowic” (art. „Różne rodzaje wędki”) Edyta podzieliła się z nami spostrzeżeniami dotyczącymi pomagania innym. W 59. pisała o „Roku Wolontariatu”. Na co dzień zwykła mama i pracownica, od ponad dziesięciu lat bierze udział w akcjach społecznych, które często sama inicjuje. Wspiera ubogich, pisze pisma do urzędów, pomaga zdobyć ubrania, przybory szkolne, organizuje akcje „Wyprawka szkolna”, wakacyjne wyjazdy dla biednych dzieci. Pamięta o potrzebujących matkach – w Szprotawie kontaktuje je z położną. Zdarza się, że są bardzo ubogie, wówczas Edyta szuka darczyńców i organizuje wyprawki dla maluszków. Nieraz osobiście odbiera rzeczy, pierze i dostarcza je. W 2010 r. została wybrana Społecznikiem Roku Woj. Lubuskiego. Nie miała zamiaru brać udziału w tej akcji, jednak po namowach uznała, że można rozgłos wykorzystać w dobrym celu. I rzeczywiście – nawiązała kontakt z Miej-

skim Ośrodkiem Pomocy Społecznej, wpadła na pomysł zorganizowania sieci wolontariuszy, którzy odwiedzają ludzi starszych, samotnych, niepotrafiących sobie poradzić, często chorych i sprzątają im w domach, pomagają w zakupach.

Edyta postanowiła wziąć udział w kampanii Ronald McDonalda, dzięki czemu w ramach akcji „Nie nowotworom u dzieci” w Szprotawie bezpłatnie przebadano kilkadziesiąt malców. W tym roku wraz z mężem powołali Komitet na Rzec Powodzian z Tuchowa. Błyskawicznie uzyskała zezwolenie na zbiórkę, znalazła sponsora TIR-a z kierowcą. Przez dwa dni wraz z wolontariuszami przyjmowała dary przewożone prywatnymi samochodami do „bazy” i ładowane na TIR-a i osobiście przekazała. Przeprowadziła też akcję „Wielka Warszawska zbiórka dla Szprotawy” – cztery tony darów, które wraz z innymi segregowała i wydawała. Sama borykająca się z trudnościami życia codziennego, bez namysłu rozdaje siebie innym.

Jesienią Bank BPH, TVN i Onet.pl zorganizowały konkurs Zwykły Bohater. Zgłaszano społeczników, ludzi odważnych. Spośród czterech tysięcy zgłoszeń jury wybrało ośmiu finalistów. Pośród nich – Edytę Czeckową. Także i tu Edyta miała wątpliwości, ale zgodziła się wziąć udział, bo warto było zagrać o 200.000,- – takie bowiem

kwoty mieli otrzymać finaliści w trzech grupach – kategorii fair, kategorii bohaterskiej i kategorii obywatelskiej. Przez kilka tygodni głosowano na wybranego bohatera, a 5 grudnia odbyła się gala, podczas której ogłoszono wyniki konkursu. Edyta wiedziała, co zrobiłaby z takimi pieniędzmi – zakłada fundację, by jeszcze efektywniej pomagać innym.

W kategorii obywatelskiej najwięcej głosów zebrała Edyta Czeckova. Wszyscy są dumni. Czasem łatwiej zabłysnąć w spektakularnej akcji, a ona od lat wykonuje mrowczą pracę, na co dzień przyglądając się biedzie i cierpieniu, nie pozostając obojętna, za to wesoła i skromna, wdzięczną darczyńcom. Sama pisze o tym wszystkim w swoim blogu nietuzinkowo.blox.pl:

„(...) Chciałabym, byście usłyszeli śmiech dzieci na widok czekolady, klocków, abyście mogli zobaczyć wdzięczność ludzi za chleb, mydło, dobre słowo. Te cuda zdarzają się dzięki WAM, ludziom, którzy nie są głusi na wołanie o pomoc i za to wszystkim zaangażowanym ludziom z serca dziękuję!”

Gratulujemy serdecznie nagrody i życzymy, aby uśmiech nigdy nie schodził z twojej twarzy!

Agnieszka Gil
z redakcją Pawłowic i Czytelnikami